

ZDZISŁAW GROT

DZIEJE POMNIKA MICKIEWICZA W POZNANIU (1859—1939)

I. Artysta i dzieło

Znakomity twórca „Pana Tadeusza” i autor postępowych artykułów w „Trybunie Ludu” żywił sympatie do Poznania i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, skąd niejeden zaczerpnął wątek do swego arcydzieła, a nawzajem i społeczeństwo wielkopolskie zawsze z najwyższym uznaniem odnosiło się tak do osoby wieszca jak i jego twórczości. Nie zdołał nawet tego serdecznego stosunku zniszczyć niezdrowy mistycyzm poety z okresu, gdy uległ wpływow Towiańskiego, w Księstwie zupełnie nie podzielany. Toteż kiedy śmierć przedwczesna przecięła pasmo wielkiego żywota, smutek i przygnębienie owładnęły społeczeństwem wielkopolskim. Dano temu wyraz w wielkiej manifestacji religijnej na cześć zmarłego wieszca, która się odbyła w kościele św. Marcina w Poznaniu w dniu 15 stycznia 1856. Z hołdem dla wielkiego poety polskiego rozpieszyły liczne rzesze społeczeństwa poznańskiego; wśród nich nie zabrakło także przedstawicieli ludu, dla którego poeta w pierwszym rzędzie tworzył. Wspaniałe przemówienie żałobne wygłosił wtedy najznakomitszy kaznodzieja wielkopolski ks. Aleksy Prusinowski, wskazując na ogromne znaczenie zgasłego wieszca dla narodu polskiego. Wówczas też padła pierwsza myśl wystawienia pomnika Mickiewicza w Poznaniu, myśl bodaj najpierwsza na ziemiach polskich¹⁾.

Kto dał inicjatywę trudno stwierdzić. Pochwycił ją jednak skwapliwie komitet obchodu uroczystości mickiewiczowskich, do którego weszli Teofil Matecki, znany lekarz i społecznik poznański, ks. Maksymilian Kamieński, proboszcz parafii świętomarcińskiej, oraz dwaj historycy poznańscy: Leon Wegner i Kazimierz Jarochoński. Podstawę finansową tworzyła zrazu nadwyżka, jaka w kwocie 562 talarów pozostała po pokryciu wszystkich wydatków uroczystości z 15 stycznia, pochodząca z dobrowolnych datków społeczeństwa. Komitet liczył na dopływ dalszych ofiar i weale się nie zawiodł, albowiem wpływały one obficie, zarówno od poszczególnych jednostek jak i zbiorowo, zbierane na balach, prywatnych zabawach i kuligach. Jakoż finanse nie sprawiały komitetowi specjalnych zmartwień.

Nie sprawił ich też rzeźbiarz Władysław Oleszczyński, do którego zwrócono się z prośbą o wykonanie pomnika. Artysta ten, uczeń słynnego rzeźbiarza francuskiego Davida d'Angers, stał wówczas niejako u szczytu swej twórczości artystycznej i poglądami swymi odpowiadał zupełnie życzeniom członków komitetu poznańskiego. Jak jego mistrz który wyszedł z klasycyzującej szkoły francuskiej, ale miał zrozumienie dla nowych prądów epoki, tak i on wyznawał pewien umiarkowany realizm a wrogiem był nienaturalności i patetyczności.

¹⁾ O obchodzie ku czci Mickiewicza w Poznaniu m. i. M. Motty: Przechadzki III, s. 27. Tekst mowy Ks. A. Prusinowskiego w osobnej broszurze, wydanej u Żupańskiego, oraz w zbiorowym wydaniu mów i kazań Prusinowskiego z roku 1884, z wstępem Klemensa Kanteckiego. Patrz również Z. Grot: Ks. A. Prusinowski, Poznań 1935, s. 77.

Dał temu dobitny wyraz, gdy przyszło rozstrzygać kwestię ubioru poety na tworzącym się pomniku. „W kwestii ubioru, pisał²⁾, zastosowałem się do gustu i wyobrażeń dzisiejszych, a mniemam, iż Mickiewicza, któregośmy wszyscy osobiście znali, z nim żyli, którego geniusz jest zupełnie odrębny, par excellence polski, wystawić go po grecku lub rzymsku, byłaby to takąż sama niedorzeczność, jak przedstawienie Potockiego artylerzysty wojsk polskich XIX wieku, nagim w katedrze krakowskiej. Miewałem z Adamem kilkakrotnie rozmowę w tej materii i zawsze z największą energią gromił Thorwaldsena za nagość księcia Józefa Poniatowskiego. W nowym Luwrze ustawiono teraz ośmdziesiąt kolosalnych figur, wyobrażających znakomitych mężów Francji, a zarówno Grzegorz z Tours i hr. Bernard, jak Voltaire, Vauban i Puget stoją tam w ubiorze właściwym sobie i wiekowi, w którym żyli”. Miał więc artysta swoje oblicze, cenione nawet u obcych. W Paryżu, gdzie dłuższy czas przebywał, miał sporo zamówień. W warsztacie Niwerkerkego wykonał kilka konnych pomników Napoleona a dziełem jego były też dwie figury do grobowca cesarza w kościele Inwalidów.

Obok artystycznych i inne względy przemawiały za Oleszczyńskim. Znał on osobiście poetę i rozumiał jego poglądy. W jednym z swych listów odsłonił tajemnicę tej znajomości, dając bardzo ciekawą charakterystykę Mickiewicza, która była zapewne podstawą przy odtwarzaniu oblicza i postaci poety na pomniku. Pisał mianowicie: „Dwa charaktery sprzeczne i uderzające cechowały tego człowieka: największa wewnętrzna duma, uczucie wyższości i wielka niedbałość w ubiorze. Sam z rozrzuconym włosom w wyszarpanym szlafroku lub długim surducie często nieodpowiednio zapiętym, nie mógł znieść salonowego stroju. „Białe rękawiczki zgubiły Polskę” — powiedział jednemu z gości, który chcąc mu złożyć dowód uszanowania, przedstawił się w wytwornym ubraniu. O ileż niemilosierniejszym był dla tych, którzy się chcieli przed nim popisywać nauką. Typ jego fizjonomii i postaci w stanie spokojnym, szczególnie przy końcu życia, nie był monumentalnym i nie zapowiadał genialności... Poza tym Mickiewiczem był inny, zupełnie inny Mickiewicz. Widziałem go na prelekcjach w Kolegium Francuskim, widziałem, kiedy mówił na biesiadach, widziałem w rozmowach, w których panował a lubił panować. Wtenczas był to Mickiewicz posąg, Mickiewicz Wallenroda, Improwizacji i Ody do młodości...³⁾”. Ten bliższy kontakt ze zgasłym wieszczem, którego już w roku 1845 i David d'Angers portretował, opatrując biust dedykacją „A mon ami Adam Mickiewicz P. J. David d'Angers, 1845”, dawał komitetowi poznańskiemu rękojmię, że wybór artysty był trafny a zamówienie będzie najlepiej zrealizowane.

Oleszczyński szybko i energicznie zabrał się do pracy. W marcu 1856 miał już gotowy gipsowy model statuy. Przedstawiał on poetę, pogrążonego w myślach, jedną ręką ściskającego rozwiniętą kartę, drugą trzymającego rylce. Na karcie wyryte miały być słowa z sonetu „Grób Potockiej”, stanowiące przepowiednię zgonu poety na Wschodzie. Mickiewicz stał w postawie spokojnej, miał ruchy zwykłe, naturalne, wolne od pozy i patetyczności. W Poznaniu model ten zyskał ogólne uznanie a niektórym więcej się nawet podobał niż wykończony później posąg. Również w Paryżu zdobył on sobie uznanie tamtejszej emigracji polskiej, dyskutowano tylko zawzięcie nad wyborem odpowiedniego cytatu.

²⁾ Klemens Kantecki: Historia pomnika poety (Przewodnik Naukowy i Literacki XI. 1883, s. 100).

³⁾ Ibidem, s. 104.

W ciągu dalszej pracy pierwotny model uległ pewnym zmianom. Spokojna postawa poety nabrała większego rozmachu, samotny pielgrzym krymski przemienił się w bojowego twórcę „Dziadów”. „Artysta zmienił znacznie plan pierwotny — pisał do komitetu przyjaciel Oleszczyńskiego Błociszewski⁴⁾ — Mickiewicza pojął w porze jego najwyższej, poetycznej, w chwili tworzenia „Dziadów”. Nie oparł go też jak poprzednio, spokojnie na skale, sięgającej łokcia, lecz nadał mu moc i ruch, skałę zniżył do wysokości stołu; na niej poeta z lekka tylko opiera końce swych palców lewej ręki, niejako dla przytrzymania zwitka, na którym zaraz pisać pocznie. To pojęcie nierównie jest śmielszym od dawniejszego, a artysta, zdaje mi się zupełnie mu sprostał”.

Zależało też wielce artyście na wiernym wizerunku wieszczca. Jeżeli w całej postaci oraz obliczu miał się według ostatecznej koncepcji odzwierciedlić natchniony poeta, niejako ów „Mickiewicz-posąg”, który „lubił panować”, to ubiór przypominać miał raczej człowieka „z rozrzuconym włosom, w wyszarpanym szlafroku lub długim surducie, często nieodpowiednio zapiętym”, człowieka, który nie mógł znieść białych rękawiczek i salonowego stroju. Dla większej malowniczości został surdut zakryty płaszczem, w ten jednak sposób, żeby nie sprawiał wrażenia pretensjonalności a równocześnie cechował wrodzoną niedbałość.

Niemniejszą troską artysty było uwypuklenie narodowego charakteru poety. „Wyznaję — pisał⁵⁾ — że wykonywując posąg Mickiewicza, całą uwagę i całe uczucie zwróciłem na podobieństwo bo z tego względu tylko pomnik jego może zasłużyć sobie u potomności na interes i cenę. Staralem się, aby naszego wieszczca nie sfrancuzić, nie zniemczyć, ale ożywić słowiańskim technieniem... Macie już w Poznaniu dwa piękne posągi marmurowe, Mieczysława I i Bolesława Chrobrego — ale czyż to Polacy? Co nam po pomnikach, nie natchnionych polską duszą; po co cudzoziemczyć sobie nawet i w posągach?” Widać z tych słów, jak trafnie artysta oceniał znaczenie swego dzieła dla pozostającego w strasznym ucisku społeczeństwa poznańskiego, choć oczywiście nie mógł przeczuwać, że w przyszłości pomnik Mickiewicza stanie się przedmiotem szczególnego kultu a zarazem miejscem, gdzie uzewnętrzniać się będą nagromadzone uczucia patriotyczne gnębiętego narodu.

Na ogół myśli artysty zgadzały się z pragnieniami komitetu poznańskiego, zaistniały jednak i pewne różnice. Pierwsza, mniej może zasadnicza, odnosiła się do płaskorzeźb, które proponował komitet dla większej ozdoby pomnika. Oleszczyński nie podzielał tej propozycji, uważając, że płaskorzeźby nie służą dla ozdoby, lecz dla „wyrażenia czynu, dzięki któremu człowiek uczczony monumentem, zasłużył sobie na hołd potomności”. Tłumaczył, że byłyby stosowne przy pomniku któregoś z bohaterów dla podkreślenia jego wielkich czynów, nie jednak przy pomniku poety, którego wzlotów poetyckich nie da się ująć w jeden lub dwa oderwane obrazy. Wskazywał, że współcześnie nawet przy pomnikach Napoleona, stawianych w tym czasie dość licznie we Francji, unikano tego rodzaju pojedynczych scen, uważając, że sama statua powinna mówić już za siebie. Jakoż z czasem ustąpił komitet od swego pomysłu, nie chcąc podniecać drażliwości artysty.

⁴⁾ Kantecki, op. cit., s. 103.

⁵⁾ Ibidem, s. 103.

Daleko większe zastrzeżenia budziła natomiast w Poznaniu sprawa kamienia. Oleszczyński proponował niedrogi a trwałe, jego zdaniem, materiał, zwany conflant, brany wspólnie nie do ozdób Luwru i wielu innych pomników paryskich. Przekonywał że ma on delikatne ziarno, jest wytrzymały na wpływy atmosferyczne, jak ślota i mrozy, a pod nakryciem zachowuje swój pierwotny kolor żółtawy, świeżość i wieczną trwałość. Komitet, który zapewne niedostatecznie orientował się jaką wartością przedstawia zalecany przez artystę kamień, a pragnący nade wszystko materiału dobrego i trwałego, proponował ze swej strony marmur. Wymiana zdań w tej kwestii ciągnęła się długo, gdyż obie strony upierały się przy swoim. Zwyciężył i tu jednak pogląd artysty, broniący przezeń z pewnym uporem. „Dziwna rzecz — wyjaśniał⁶⁾ — iż między nami są tacy, co sobie lekceważą statuy kamienne, jak gdyby wartość dzieła zależała od tańszego lub droższego materiału. Blok w którym Mickiewicz się robi, równa się niemal marmurowi tak pod względem twardości jak i delikatności ziarna; wiele nawet osób bierze go za marmur. Wszystko to zależy od mniej lub więcej starannego wykonania i od szczęśliwego wyboru dobrego bloku”. Skoro tak zapewniał artysta musiano mu ostatecznie wierzyć i odstąpiono od marmuru, choć może z nie lekkim sercem.

Praca nad wykonaniem pomnika trwała dłużej niż początkowo Oleszczyński przewidywał. Wpłynęły na to zapewne owe różnice, jakie się zaznaczyły między komitetem poznańskim a artystą, ale i sam artysta zbyt cenił ważność zamówienia, żeby pracować bez dokładnego przemyślenia. Robił, jak wspomniano, zmiany i zasięgał niejednych fachowych opinii. Gdy mu jednak wyrazili uznanie tacy znawcy jak Michelet, przyjaciel i kolega Mickiewicza z Collège de France, nabrał przekonania, że dzieło jego dozna przychylnego przyjęcia przez znawców i szerokie koła społeczeństwa. W dniu 7 czerwca 1857 doniósł, że „posąg już jest skończony”, lecz pozostanie jeszcze na miejscu „tak dla pokazania licznym osobom, które się o to dopominają, jak dla ostatnich i mało znaczących retuszów i wyrycia napisów”; 9 sierpnia posąg wieszczka był zapakowany, aby koleją żelazną z Paryża przybyć do Poznania. W kilka dni później opuścił Paryż także Oleszczyński, aby być obecnym w Poznaniu przy ustawieniu pomnika.

II. Walka o miejsce

Owczesny Poznań nie posiadał z wyjątkiem Starego Rynku i Placu Wilhelmskiego (dziś Wolności) odpowiedniego miejsca na większego rozmiaru pomnik. Ponieważ Stary Rynek miał już kilka pomników, komitet uznał za najodpowiedniejsze zabiegać o ustawienie pomnika Mickiewicza na Placu Wilhelmskim. Naczelnym prezes Puttkammer jednak oraz dyrektor policji Baerensprung odrzucili wniosek, nie chcąc, aby główny plac w mieście nabrał cech polskości. Co gorzej, odmówili nawet zgody na ustawienie pomnika w ogrodzie obok kościoła św. Marcina, który był miejscem prywatnym i należał do kościoła. Naczelnym prezes, uzasadniając swą odmowę, powołał się na § 93 prawa karnego pruskiego, który mówił o niedozwolonym stawianiu w miejscach publicznych symbolów buntu. Za rodzaj zaś manifestacji politycznej uważał Puttkammer stale styczniowe nabożeństwo za Mickiewicza w kościele św. Marcina w roku 1856.

⁶⁾ Kantecki, s. 105.

Komitet poznański nie zamierzał przecież złożyć broni. Wykazał natychmiast naczelnemu prezesowi, że uroczystość żałobna miała przebieg spokojny i poważny a mowa ks. Prusinowskiego za wiedzą władz ukazała się drukiem i bez przeszkód była sprzedawana w księgarniach. Przeciwno decyzji władz poznańskich wniósł odwołanie do władz centralnych a równocześnie polecił poruszyć całą sprawę w sejmie pruskim.

Na terenie sejmowym walkę o pomnik poety podjął najznakomitszy wówczas deputowany polski, Władysław Bentkowski. Syn głównego historyka literatury, Bentkowski miał szczególne zrozumienie dla spraw piśmiennictwa i kultury polskiej, cechowała go przy tym odwaga osobista, przytomność umysłu i rutyna parlamentarna. W dniu 13 kwietnia 1858 przy debacie nad budżetem nauki i sztuki wystąpił z mową⁷⁾, która nie tylko w sejmie spotkała się z życzliwym przyjęciem, ale w całym kraju zjednała mówcy gorącą sympatię. Była ciętą satyrą na małostkowość władz prowincjonalnych potajemnie popieranym także przez władze centralne. „Cóż byście na to powiedzieli — zapytywał nie bez ironii zgromadzonych deputowanych — gdyby zwierzchność duńska odmówiła pozwolenia na ustawienie prostego pomnika Schillera lub Goethego w ogrodzie cmentarnym miasta Kilonii, Itzehoe lub Glückstadtu pod pozorem, że kamienne postacie tych poetów mogłyby się dla tamtejszej ludności niemieckiej stać symbolem buntu?”

Bentkowski w swej mowie sejmowej nakreślił powody, które skłoniły społeczeństwo poznańskie do postawienia pomnika największemu poeci narodowemu. Omówił trudności, jakie czyniły władze poznańskie, mimo że pomnik, miał stać nie na placu lub ulicy, nie wśród szczególnych i podniecających uroczystości, lecz jak najspokojniej w zacisznym, ze wszystkich stron osłoniętym ogrodzie cmentarnym przy kościele św. Marcina w Poznaniu. Wskazał na wielkie, ogólnowiatowe znaczenie Mickiewicza na uznanie, jakim go darzył Goethe, na powszechny autorytet, jakim się cieszył we Francji, Szwajcarii, w wszystkich krajach słowiańskich nie wyłączając Rosji carskiej, pomimo że był nieprzejednanym wrogiem despotyzmu i wszelkiego ucisku. Apelowal w końcu do sumienia deputowanych i narodu niemieckiego dając wyraz nadziei, iż „tak wyjątkową postać jak Mickiewicza” oceni się „z wyższego stanowiska” niż z punktu niechęci do narodowości poety.

Wrażenie, jakie Bentkowski swym przemówieniem wywołał w sejmie, było dla sprawy polskiej korzystne. Poparł Bentkowskiego deputowany Reichensperger, jeden z pierwszych mówców w sejmie a równocześnie znawca sztuk pięknych⁸⁾, oświadczenia zaś rządowego w tej kwestii domagała się większość izby. Zabrał głos minister Raumer, a premier ówczesny Manteuffel zaręczył, że nie będzie się solidaryzował z stanowiskiem władz poznańskich, gdyż „ministerstwo stanu nigdy nie podejmie krucjaty przeciw posągom poetów”.

⁷⁾ Mowa Wład. Bentkowskiego w dosłownym brzmieniu w Stenographische Berichte über die Verhandlungen der beiden Häuser des Landtages, Haus der Abgeordneten Leg. Per. 4. Sess. 3. 1858 I, s. 489, 490. Również R. Komierowski: Koło Polskie I, s. 199.

⁸⁾ Reichensperger August (1808—1895), parlamentarzysta i historyk sztuki, zasiadał już w parlamencie frankfurckim w roku 1848, potem w Erfurcie a od r. 1850—1863 w sejmie pruskim. Od 1867 członek parlamentu północno-niemieckiego a od 1871 do 1884 Reichstagu. Przywódca Centrum. Jego przemówienie w Sten. Berichte, s. 490.

Również w kularach sejmykowych wzrosło zainteresowanie sprawą pomnika i Bentkowski licznych musiał udzielić wyjaśnień. O wystąpieniu polskiego posła pisała prasa berlińska a ówczesne humorystyczne pismo Kladderadatsch zamieściło dowcipny triolet „Keinen Krieg gegen Dichterbüsten”. Ucieszony tymi dowodami zainteresowania, w optymistycznym nastroju Bentkowski donosił komitetowi: „Opinia jest poruszona i przygotowana i całemu ministerstwu trudno będzie nie postępować w tym wypadku z największą rozważą i względnością, bo zaangażował się już sam prezes rady ministrów wobec Izby i opinii”.

Wystąpienie Bentkowskiego wywarło również silne wrażenie w społeczeństwie polskim, które z napięciem śledziło przebieg akcji o pomnik. Wyrazicielem jego stał się znany działacz społeczny w Księstwie Poznańskim Hipolit Cegielski, który w parę dni później, bo 23 kwietnia, te przyjacielowi swemu kreślił słowa uznania: „Kochany Władysławie. Zadałbym sercu memu gwałt nieklamany, gdybym pod świeżym wrażeniem przeczytanej mowy Twojej w obronie pomnika naszego Poety nie miał Ci wynurzyć mojej serdecznej satysfakcji, radości i wdzięczności, co wszystko razem walczy w duszy mojej o pierwszeństwo do objawienia się Tobie. Nie można było treściwiej, dobitniej, trafniej, serdeczniej a polityczniej rzeczy tej przedstawić; jest to jedna z mów, które Ci się najlepiej udały, a będzie miała zapewne i tę zaletę, że nie będzie bez skutku. Winszuję Ci tego sukcesu, a narodowi moralnego skutku”⁹⁾.

Tymczasem wbrew wszystkim nadziejom sprawa na martwym utknęła punkcie. Nie załatwił jej już Manteuffel który w listopadzie 1858 musiał ustąpić miejsca nowemu gabinetowi ks. Hohenzollern Sigmaringen, rozpoczynającemu nową erę. Komitet z niestrudzonym Teofilem Mateckim na czele parokrotnie w tym czasie interweniował¹⁰⁾, lecz zawsze bez skutku. Dopiero pod sam koniec roku, bo 30 grudnia 1858, nadeszła radosna odpowiedź ministra Flottwella, że „postawieniu pomnika poety Mickiewicza na placu należącym do kościoła św. Marcina w Poznaniu nie stoi na przeszkodzie”¹¹⁾.

Ponieważ zimowa pora roku nie sprzyjała pracom nad ustawieniem pomnika, komitet zdecydował poczekać do wiosny. Tymczasem toczyła się ożywiona dyskusja nad samym sposobem ustawienia. Podniesiono raz jeszcze zastrzeżenia co do trwałości kamienia i raz jeszcze zabrał głos Oleszczyński, aby oświadczyć, że użyty materiał nie ustępuje zupełnie marmurowi. Projektował wszakże celem zabezpieczenia posągu od wpływów atmosferycznych urządzenie nakrycia, na co oczywiście nie godził się komitet.

Akt odsłonięcia pomnika odbył się uroczystość w dniu 7 maja 1859. Zgromadziło się mnóstwo ludzi, nastroje panowały jednak bardzo poważne. „Odsłonięcie — pisał Dziennik Poznański¹²⁾ — nastąpiło pośród ciszy i głębokiego milezenia widzów. Uczucia, jakimi przejęte były dusze przytomnych na widok

⁹⁾ Odpis dokonany przez autora z pryw. archiwum Cegielskich w Poznaniu.

¹⁰⁾ Patrz Alfred Kucner: O pomnik Adama Mickiewicza. (Przegląd Wielkopolski II, 1946, s. 247—248). Tamże kor. T. Mateckiego z w adzami poznańskimi a w niej takie zdanie o Mickiewiczu: „Mickiewicz jako wieszak jest nie tylko prawdziwą perłą i ozdobą polskiej literatury ale jako duch samodzielny, na którego wieki się składają, stanowi punkt zwrotny w poezji w ogóle, i uznano go równym Goethemu i Schillerowi. Takim ludziom należy się uznanie publiczne, ponieważ są błyszczącymi gwiazdami nie tylko jednego narodu, ale całego świata cywilizowanego”.

¹¹⁾ K. Kantecki, op. cit., s. 112.

¹²⁾ Dziennik Poznański 1859, nr 107 z 11 maja.

odślaniającej się szlachetnej postaci wieszczca, stanęły za jedyną oznakę chwili uroczystej. Ustawienie pomnika będzie wymownym wyrazem usposobienia Polaków w tej części kraju; wyrazem myśli i uczuć, jakie ożywiają ich piersi; serdecznym głosem uwielbienia i czci, które w zastępstwie kraju całego nam wyrazić przypadło; chlubą dla Księstwa, chlubą i ozdobą naszego grodu".

W osobnej odezwie, ułożonej przez Kazimierza Jarochońskiego, komitet raz jeszcze zwrócił się z apelem do społeczeństwa. Chodziło o specjalny fundusz na utrzymanie pomnika i otaczającej go zieleni, tudzież o zamówienie corocznie w dniu śmierci poety nabożeństwa żałobnego w kościele świętomarcińskim. Zebrany fundusz został zahipotekowany na przylegającej do cmentarza kamienicy Mateckiego i Hebanowskiego, którzy w imieniu swoim i przyszłych właścicieli zobowiązali się corocznie opłacić nabożeństwo żałobne.

Zakończenie zaś uroczystości mickiewiczowskich stanowiła uczta w Bazarze, urządzona na cześć twórcy pomnika. Wniesiono kilka toastów, wygłoszonych przez czołowych obywateli poznańskich. Ks. Aleksy Prusinowski mówił o Mickiewiezu Leon Wegner wniósł zdrowie Oleszczyńskiego, Kazimierz Kantak na jedność i zgodę w narodzie. Hipolit Cegielski wreszcie uczcił pracę komitetu¹³⁾. Tak to wniesiony wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego stanął w zagrożonym niemiecką najstarszym mieście polskim najpierwszy na ziemiach polskich pomnik największego wieszczca polskiego. Miał patronować polskości i być symbolem wszystkich patriotycznych zrywów w mrocznej dobie niewoli.

III. Manifestacje przed pomnikiem

Dopóki w dobie pozytywizmu społeczeństwo hołdowało wyłącznie zasadom pracy organicznej, manifestacje polityczne należały do wielkiej rzadkości i pomnik nie był jeszcze „klasycznym miejscem wielkich zaburzeń polskich”¹⁴⁾. U schyłku stulecia odbyły się tylko dwie większe manifestacje narodowe, związane z imieniem poety: w roku 1890 w związku z sprowadzeniem zwłok Mickiewicza do kraju był i Poznań świadkiem uroczystości publicznych, które dnia 4 kwietnia swój punkt kulminacyjny znalazły przed pomnikiem, oraz 8 lat później, gdy razem z całą Polską i Poznań święcił stulecie urodzin wielkiego poety narodowego. Obie uroczystości miały jednak charakter raczej kulturalny niż polityczny i nie wywoływały reakcji ze strony władz zaborczych. Manifestacje wyraźnie polityczne pojawiają się dopiero w erze poprzedzającej wojnę światową w związku ze wzrostem nastrojów wolnościowych.

Zanim wszakże dojdzie do nich, pomnik zmieni swój pierwotny wygląd. Wapień francuski, który tak gorąco polecał Oleszczyński, mimo wszystko nie wytrzymał próby czasu. Wsuwano projekty zastąpienia go materiałem trwalszym i ładniejszym. Nie zabrano się jednak do wykonania tych planów, gdyż nie było funduszy. Tymczasem znalazł się człowiek który mając ambicje mecenasa sztuki, ofiarował się pokryć kosztą przeróbki pomnika. Był to Roman Plewkiewicz (urodzony w roku 1845 w Poznaniu), filantrop w większym stylu. Obok pomnika sfinansuje on jeszcze instalację światła elektrycznego w Teatrze Polskim, przeznaczy 100 000 talarów na budowę gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk a wre-

¹³⁾ Sprawozdanie w Dzienniku Poznańskim 1859, nr 108 z 12 maja.

¹⁴⁾ Tak nazwie pomnik Mickiewicza w r. 1913 Posener Tageblatt, Patrz nr 337. („Diese klassische Stelle grosspolnischer Tumulte in Posen”).

szcie w testamentcie zapisze kwotę 200 000 rubli na różne cele kulturalne w Poznaniu i w Księstwie Poznańskim¹⁵⁾.

Przeróbki pomnika dokonano w roku 1903. Pracę nad statuaą powierzono rzeźbiarzowi Władysławowi Marcinkowskiemu, już wówczas artyście w pełni sił twórczych. Powodowany pietyzmem zatrzymał on „postać samą wieszczka według pierwotnego wzoru dłuta Oleszczyńskiego, zamieniając tylko figurę piaskową na spiżową”. Około pomnika powstała balustrada granitowa a na niej umieszczone zostały dwie alegoryczne figury spiżowe, z których jedna wyobrażała dziewczynkę podającą wieszczowi wiązanek kwiatów, druga chłopca obejmującego urnę jako symbol przeszłości. Współcześni uznali pomysł Marcinkowskiego za trafny i piękny, godny wielkiego artysty. Projekt balustrady podał stosownie do życzenia fundatora architekt Roger Stawski a wykonał p. St. Ballenstaedt. (Stara figura wieszczka ustawiona została w ogrodzie przed gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Niekorzystne tło, które tworzyła dzwonnica zasłonięto szeregiem drzew iglastych i brzoź, przed pomnikiem zaś założono klomby kwiatów. Nie zapomniano też o nowej kracie od strony ulicy, harmonizującej ze stylem pomnika¹⁶⁾.

W miarę jak się wzmagaly nastroje wolnościowe, pomnik coraz częściej stawał się miejscem różnych obchodów i manifestacji. Do większych należały uroczystości 50-lecia powstania styczniowego w roku 1913 kiedy to przed pomnikiem zebrały się tłumy i śpiewano patriotyczne pieśni „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”, 100-lecia śmierci ks. Józefa Poniatowskiego w tymże samym roku 1913, stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki w roku 1917 i wiele innych. Największy rozgłos jednak zdobyły sobie zajęcia lipcowe w roku 1913, które spowodowały liczne aresztowania, a następnie znacznych rozmiarów proces polityczny.

Dnia 20 lipca 10-lecie swego istnienia święciło stowarzyszenie młodzieżowe „Iskra”. W godzinach przedpołudniowych delegacja młodzieży złożyła przed pomnikiem wieniec z czerwonymi wstęgami. Policjant, który strzegł miejsca i nie dopuszczał, aby powstawało zbiegowisko, skoro tylko zauważył ów wieniec, wszedł na teren pomnika i wieniec usunął. Publiczność polska zareagowała na ten krok bardzo żywo i posypały się kpiny i pogrożki pod adresem policji. Do policjanta, który trzymał wieniec, podeszła pewna kobieta i wyrwała wstęgę. Policjantów zgromadziło się około trzydziestu i zaczęło się brutalne rozpędzanie manifestantów, składających się przeważnie z młodzieży. Nie była to rzecz łatwa, gdyż w miejsce usuniętych napływali nowi. Do późnej nocy trwało podniecenie w mieście i czuwały patrole policji. Również nazajutrz 21 lipca, oraz we wtorek, 22 lipca, powtarzały się zbiegowiska, które prasa niemiecka nazwała demonstracją „wielkopolską”¹⁷⁾. Zaarrestowano z górą 40 osób, z których 38 zatrzymano w śledztwie i wytoczono proces.

Dnia 4 grudnia 1913 roku rozpoczęła się przed sądem ławniczym w Poznaniu głośna rozprawa przeciwko „burzycielom porządku publicznego”¹⁸⁾. Społeczeń-

¹⁵⁾ O Romanie Plewkiewiczzu patrz: A. Wojtkowski; Bibliografia historii Wielkopolski I, s. 177, poz. 6332. — O. P. jako fundatorze przeróbki pomnika Praca 1913, nr 6, także S. Karwowski; Historia W. Ks. Pozn. III.

¹⁶⁾ Praca 1913, nr 6.

¹⁷⁾ Opis wydarzeń podają wszystkie gazety poznańskie, zarówno polskie jak i niemieckie.

¹⁸⁾ Sprawozdanie z procesu znów w gazetach poznańskich. Patrz m. i. Kurier Poznański 1913, nr 279—280, Dziennik Poznański 1913, nr 279—280 oraz Posener Tageblatt 1913, nr 566—568.

stwo polskie zareagowało bardzo żywo, tłumnie zapełniając salę rozpraw. Oskarżał prokurator Gerstung, obrony podjął się jeden z najdzielniejszych adwokatów poznańskich, Żuromski. Wystąpił on z piękną mową obrończą, w której zbijając ostrze oskarżenia całą winę za zajście przypisał nieopanowaniu policji. „Pytam się — mówi¹⁹⁾ — jaki powód miała policja do zakazu ucieczki Mickiewicza przez ludność polską? Sądzę, że tak samo jak Niemcy mają i Polacy prawo czcić swoich wielkich mężów. Cóż gdyby ze strony niemieckiej ktoś złożył wieniec przed pomnikiem Bismarcka a policja z tego powodu kogoś aresztowała? Czy wówczas nie spowodowałyby taki krok policji także zbiegowiska?” I odpowiadając na insynuacje prokuratora oraz prasy niemieckiej tak kończył swoją mowę obrończą: „Zaj ciał przed pomnikiem Mickiewicza chcielibyśmy wrzucić nam stronie podnieść do znaczenia rewolucji polskiej, atoli żaden obiektywnie myślący człowiek bajki o rewolucji nie będzie brał na serio”.

Wynik procesu niemiernie był charakterystyczny. Wszyscy oskarżeni otrzymali kary, i to niezwykle surowe. Najłagodniejsze opiewały na grzywnę 20 i 10 marek, ale inne mówiły o karze więziennej aż do trzech miesięcy. Przewodniczący uzasadnił ten surowy bądź co bądź wymiar w następujący sposób²⁰⁾: „Wykroczenia jako takie nie byłyby zbyt ciężkimi, gdyby dopuszczono się ich w innym miejscu i w innym czasie; wówczas uważać należałoby je jako wykroczenia, jakimi zajmują się sądy ławnicze prawie codziennie. Tymczasem dopuszczono się ich w miejscu i w czasie, dającym powód do poważnych zastanowień i zakłócenia spokoju w wysokim stopniu. Oskarżeni więc muszą wypić, czego nawarzyli. Nie przypuszcza się, aby oskarżeni zamierzali wywołać rewolucję, ale porządek publiczny musi być koniecznie zachowany, w przeciwnym razie trudno przesądzić, jakby się to mogło jeszcze zakończyć”.

Interesować musi kogo w tłumie manifestującym zatrzymano i kogo następnie sądzono. Spis skazanych z podaniem zawodu najlepiej dręczące pytanie za spokojem. Ukarani zostali: malarz Stefan Sadecki tydzień aresztu, mistrz szewski Kazimierz Bera miesiąc więzienia i 6 dni aresztu, robotnik Roman Walkiewicz za rzucenie kamieniem w policjanta i stawianie oporu przy aresztowaniu miesiąc więzienia i 6 dni aresztu, murarz Wincenty Koliński za opór przy aresztowaniu i odgrażanie się policji 6 tygodni więzienia robotnik Antoni Wojtyniak z Wirów miesiąc więzienia i tydzień aresztu, pomocnik biurowy Józef Jęczkowiak za opór przy aresztowaniu miesiąc więzienia, strycharz Franciszek Karaszkiwicz 3 tygodnie aresztu, pomocnik kupiecki Stanisław Powidzki za stawianie oporu, za co pobito go na policji, 2 miesiące więzienia i tydzień aresztu, czeladnik ślusarski Antoni Dąbkowski za stawianie oporu miesiąc i tydzień więzienia, pomocnik malarski Kazimierz Urbański za stawianie oporu i usiłowanie uwolnienia aresztowanych 2 miesiące więzienia, kelner Józef Matelkiewicz za opór i rzucanie obelgi, za co uderzony został przez policjanta w twarz i zelżony od polskiej świni, 3 miesiące więzienia i tydzień aresztu, uczeń malarski Jan Chmielewski za stawianie oporu i obelgi 3 dni aresztu, pomocnik kupiecki Stanisław Gruszczyński za opór i obelgi 2 tygodnie więzienia, krawiec Władysław Chudziecki, że stanął w obronie żony, 50 marek grzywny Magdalena Chudziecka, poturbowana przez policjanta, mimo że była w ciąży, 20 marek grzywny, robotnik Franciszek Jaskółka 40 marek grzywny, mechanik Józef Pyszczyński 40 marek, czeladnik stolarski Stanisław Kołodziejczak 2 miesiące więzienia, uczeń dekoratorski Hiero-

¹⁹⁾ Kurier Poznański 1913, nr 279.

²⁰⁾ Patrz treść wyroku, ogłoszoną w Dzienniku Poznańskim 1913, nr 280.

nim Kurczewski 2 tygodnie więzienia, krawiec Stanisław Stroiński 2 tygodnie więzienia, szewc Józef Musielak 2 tygodnie więzienia, kelner Wincenty Czekala 20 marek grzywny, koszykarz Piotr Malinowski 3 miesiące więzienia, szewc Jan Chudziński 2 tygodnie więzienia i 3 dni aresztu, krawiec Antoni Krzyżewski 20 marek, rolnik Wojciech Paul z Sobiesierni pod Poznaniem 10 marek, czeladnik rzeźnicki Adam Snieciński 20 marek robotnik Stanisław Wolny z Główniej 30 marek, robotnik Stanisław Łysek z Antoninka 4 tygodnie aresztu, elektrotechnik Maksymilian Herforth 4 tygodnie aresztu, robotnik Edmund Szulczyński tydzień aresztu, pomocnik kupiecki Bernard Wiater 2 tygodnie więzienia, uczeń tapicerski Leon Olszewski 20 marek, książkowy Zygmunt Niejacki 60 marek, kupiec Bronisław Koszewski 20 marek. Nie stawili się na rozprawę robotnik Walenty Kowalski, stróż nocny Stanisław Wojtyniak, oskarżony o obrazę i czynne znieważenie policjanta, oraz kupiec podróżujący z Drezna Robert Woog.

Ponieważ zasądzeni wnieśli odwołanie, w kwietniu 1914 roku odbyła się ponowna rozprawa sądowa, której przewodniczył sędzia Ehrenberg a oskarżonych bronili adwokaci Zuromski i Mieczkowski. Mimo zabiegów obrońców wymiar kary pozostał na ogół ten sam, niektórym tylko został nieznacznie zmniejszony. Utrzymała się nadal tendencja, że manifestacja miała podkład polityczny, do czego przyczyniały się niewątpliwie niespokojne czasy i widmo bliskiej wojny.

Rolę historyczną odegrał pomnik Mickiewicza także w przełomowych dniach roku 1918 podczas rewolucji listopadowej a następnie powstania wielkopolskiego. Po odzyskaniu wolności cieszył się piękną tradycją i był otaczany czcią i pietyzmem które mimo wysuwanych projektów przeniesienia go na inne, okazalsze miejsce zadecydowały, że pozostał tam, gdzie przez lat dziesiątki krzepił serca i umacniał ducha patriotycznego. Tej roli nie wybaczył mu okrutny najeźdźca, który w roku 1939 opanował Poznań. Padł wtedy najstarszy w Polsce pomnik wielkiego wieszca, słusznie czczony przez całe pokolenia jako świętość narodowa.